

# Anna Wielgosz

---

## Bitwy tomaszowskie we wrześniu 1939 roku

---

Radzyński Rocznik Humanistyczny 9, 289-301

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## Bitwy tomaszowskie we wrześniu 1939 roku<sup>1</sup>

**U**kazało się drukiem zbiorowe opracowanie na temat dwóch bitew pod Tomaszowem Lubelskim; pierwsza trwała od 17-20 września 1939 r., druga od 22-27 września tegoż pamiętnego roku. W 70-tą rocznicę tych bitew, 7 września 2009 r. odbyła się w Tomaszowie Lubelskim konferencja naukowa, zorganizowana przez Wydział Zamiejscowy Nauk Prawnych i Ekonomicznych KUL. Omawiana publikacja stanowi pokłosie tej konferencji. Należy tu zaznaczyć, że w organizowanie konferencji, jak też w opublikowanie jej wyników znaczący udział wniósł Urząd Miasta Tomaszowa Lubelskiego, co zasługuje na szczególne podkreślenie, gdyż nie wszystkie władze lokalne w takim stopniu doceniają tradycje historyczne swojej małej ojczyzny.

Zamieszczone w publikacji materiały stanowią oryginalny dorobek wielu autorów, stanowią rezultat ich pracy źródłowej lub ustalenia i przemyślenia autorskie – jak pisze w recenzji wydawniczej Jerzy Markiewicz. Są to szczegółowe referaty, które dają obraz sytuacji, w jakiej znalazło się wojsko polskie pod Tomaszowem Lubelskim w 1939 r.

Na podkreślenie zasługuje uwzględnienie szerokiego tła wydarzeń pod Tomaszowem, powiązanie ich z całym krajem i Europą. Na szczególną uwagę zasługuje kontekst ideologiczny i moralny, co rzadko uwzględniają autorzy prac historycznych. Dzięki ukazaniu szerokiego tła historycznego i wielowątkowości, różnorodności łatwiej zrozumieć wydarzenia, zaznaczone w tytule omawianej książki. Należy dodać, że zespół autorski reprezentuje, nie tylko historię, lecz także nauki pokrewne historii, a więc filozofię, prawo, politologię. Dzięki temu udało się przedstawić bitwy tomaszowskie nie tylko na tle polskiej wojny obronnej, lecz także europejskie i światowe uwarunkowania tych bitew.

Najgłębiej w przeszłość sięga referat ks. Tadeusza Guza pt. „Filozoficzny kontekst II wojny światowej”. Autor wykorzystał m. in. książkę głównego ideologa hitlerowskiego faszystów Alfreda Rosenberga pt. „Der Mythus des 20 Jarhuderts” (Monachium 1943) oraz książkę Adolfa Hitlera „Mein Kampf” (Monachium 1933). W oparciu o te, oraz inne prace niemieckich autorów, dokonał on analizy historyczno-filozoficznych źródeł niemieckiego faszystów w postaci hitlerowskiej. Stwierdza na wstępie, że kluczem do zrozumienia charakteru nazizmu hitlerowskiego jest działalność okultystyczna Towarzystwa Thule (Thule Gesellschaft) na początku XX stulecia, które nawiązywało do pogańskich rytuałów mieszkańców mitycznego kraju północy, który miał być pierwotną ojczyzną Aryjczyków.

Bazując na tej mitologii Rosenberg formułował swoje bezbożne tezy. Postulował on m. in. wprowadzenia „mitu religii krwi” zamiast uniwersalizmu Kościoła rzym-

---

<sup>1</sup> *Bitwy pod Tomaszowem Lubelskim*, pr. zb., Lublin 2010, ss. 272. W dalszej części recenzji odsyłam źródłowe podawane będą w tekście skrótowo: tytuł recenzowanej pracy „Bitwy”, a następnie liczby oznaczające numery stron.

sko-katolickiego. Zamiast miłości, miłosierdzia postulował wprowadzenie pojęcie czci dla całej egzystencji nordycko-germańskich, pojęcie kultu dla rasy germańskiej, nadanie temu kultowi sakralnego charakteru. Rosenberg opierając się na nurcie Thule Gesellschaft, przeciwstawiał się nie tylko Kościołowi Rzymu, lecz także luteranizmowi, postulując powstanie niemieckiego kościoła narodowego jako podmiotu prawdziwej religii. „Tak oto okultystyczna Thule-Gesellschaft – pisze Guz – stała się bezpośrednią poprzedniczką NSDAP, której flagę z czarnym hakenkreuzem na białym kole oraz z czerwonym tłem zaprojektował jej członek, okultysta Friedrich Kron. Do tego stowarzyszenia przynależeli także Alfred Rosenberg, Rudolf Hess, a okultystą był szef SS Heinrich Himmler; traktował on całą SS jako „neoreligijny zakon, który miał ucieleśniać mitologię Trzeciej Rzeszy”. Himmler nakazał utworzyć emblemat z dwoma promieniami piorunów, zapożyczonych z ariozofii, symbolizujących podwójne zwycięstwo bóstwa Runę. Wtajemniczenie w te okultystyczne praktyki stanowiło część kształcenia oficerów SS. Sam Himmler uważał się za nowe wcielenie króla Henryka I z X stulecia.

Opiekunem Himmlera był okultysta Karl Maria Wiligut, który twierdził, że Biblia została w gruncie rzeczy napisana po niemiecku, a u Chrystusa chodzi o staro-germańskie bóstwo Krist, zdeformowane później przez chrześcijańskiego zbawiciela. Himmlerowi nie przeszkadzał fakt, że Wiligut przez trzy lata (1924-1927) przebywał w szpitalu dla obłąkanych. Po przystąpieniu do SS Wiligut zmienił nazwisko na Wiesthor, na jego wskazanie Himmler przejął w 1933 r. Wewelsburg, aby urządzić tam za 3 mln dolarów amerykańskich szkołę oficerską i zamek zakonny dla SS, w którym Wiligut odprawiał ceremonie odpowiadające starogermańskim obrzędom pogańskim. Okultysta ten twierdził, że to miejsce będzie odgrywało ważną rolę w „konflikcie pomiędzy Wschodem a Zachodem” (*Bitwy*, s. 14). Krzyże należy zastąpić pomnikami, a miejsca bitew nazwać miejscami świętymi – postulował Rosenberg. Jedynym panującym wyznaniem Rzeszy powinna być – według Rosenberga – religia rasowa. Stąd też domagał się on zsekularyzowania religii. Wprowadził też Rosenberg własne określenie genety państwa. Stwierdził mianowicie, że jest ono rezultatem walki „związku wojowników”, wywodzących się z rasy nordycko-germańskiej. Stwierdził też, że państwo jest naczyniem, wypełnionym rasą nordycką, nordycko-germańskim narodem.

W ten sposób Rosenberg dystansował się od Hegłowskiej idei o państwie jako „duchu absolutu” a także od Marksowskiej idei państwa jako władzy klasowej. Państwo według Rosenberga nie jest celem, lecz środkiem dla zachowania narodu, utrzymania czystości rasy i aryjskiego narodu panów świata. Dlatego Hitler wprowadził eutanazję (liczna ofiar eutanazji nazizmu hitlerowskiego wynosi ok. 275 tys. osób). Był także przeciwnikiem asymilacji podbitych narodów. Zamiast germanizacji ludzi wprowadził zasadę germanizacji ziemi.

Zdaniem rasistów niemieckich, humanitaryzm w wojnie polega „na krótkości procedury”, najbardziej ludzki sposób prowadzenia wojny to najstraszniejsza broń, szybkie zwycięstwo. Uczucie litości godne jest wzgardy, gdyż uniemożliwia realizację prawa selekcji, jest to – według hitlerowców – najbardziej niezdrowa część religii chrześcijańskiej. Wrogie nastawienie Hitlera do chrześcijaństwa wynikało z chęci pozbawienia narodu niemieckiego wszelkich skrupułów w zabijaniu człowieka, wyrzutow sumienia z tego powodu. Chodziło mu o przygotowanie setek tysięcy fanatycznych wojowników, gotowych do „bestialskiego antycywilizacyjnego”.

Realizacji tego celu służyło prawodawstwo hitlerowskie. Naczelnym zadaniem

prawa nordycko-niemieckiego państwa była ochrona rasy nordyckiej jako przyszłych panów świata. Według tego prawa podlegali wyselekcjonowaniu, uwięzieniu lub straceniu wszyscy, którzy nie uznają narodu niemieckiego jako wartości najwyższej. Najwyższą wartością narodu nordycko-germańskiego była dusza jako gwiazda przewodnią całej egzystencji. Prawo nordyckie odrzucało chrześcijańską naukę moralną, grzechem kardynalnym uznano grzech przeciwko krwi i rasie. Postulowano karę śmierci np. za współżycie seksualne ludzi niemieckiego i żydowskiego pochodzenia. Wszystkie te idee i mity wykorzystywała niemiecka partia narodowo-socjalistyczna (NSDAP) i państwo hitlerowskie.

Wydawałoby się, że mity nie posiadają znaczenia, a przykład niemiecki świadczy, że posiadają one potężną moc sprawczą i mogą stanowić śmiertelne zagrożenie dla ludzkości. Na końcu swego referatu ks. T. Guz stawia pytanie, czy nazisci różnią się istotnie od komunistycznych bolszewików i odpowiada, że między nazizmem a bolszewizmem „brak jest istotnej różnicy w odniesieniu do materialistycznej wizji świata i człowieka oraz ich dialektycznego rozwoju ewolucyjnego (...)”.

Z tej istotowej tożsamości ideologicznej wypływa kontekst politycznego paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r., zainspirowanego przemówieniem Józefa Stalina z marca 1939 r. i podjętego przez III Rzeszę” (*Bitwy*, s. 27-28). Rosję stalinowską łączyła z hitleryzmem nie tylko ideologia lecz także totalitarny ustrój oraz sposób rządzenia.

\*

Wojciech Lis przedstawia „Sytuację społeczno-polityczną w przededniu II wojny światowej”. Wprowadza czytelnika w problemy międzynarodowe, poprzedzające wojnę, stanowiące uwarunkowania zewnętrzne agresji na Polskę. Autor wymienia ważne wydarzenia międzynarodowe, które poprzedzały wojnę lub do niej prowadziły, a więc traktat wersalski, podpisany 28 sierpnia 1919 r., układ w Locarno zawarty między Niemcami, Wielką Brytanią, Francją, Belgią i Włochami zawarty 16 października 1915 r., wojna domowa w Hiszpanii od 18 lipca 1936 r. do 28 marca 1939 r., przyłączenie do Niemiec Zagłębia Saary 1 marca 1935, wypowiedzenie przez Hitlera układów w lokareńskich 7 marca 1936 r. w ślad za tym zajęcie zdemilitaryzowanej przez traktat wersalski Nadrenii.

Akty te nie spotkały się z właściwą reakcją, ani Ligi Narodów, ani Francji i Anglii. Państwa te prowadziły politykę ustępstw wobec Hitlera, nazywanej polityką appeasementu, co stanowiło zachętę dla Hitlera do kolejnych agresji. Można tu dodać, że Stany Zjednoczone prowadziły do 7 grudnia 1941 r. podobną politykę pod nazwą izolacjonizmu, nie mieszania się do spraw europejskich. Nie należały do Ligi Narodów pomimo, że były inicjatorami jej powołania. Nie zgodził się na to Kongres Stanów Zjednoczonych. Stanom Zjednoczonym wystarczyła wówczas Ameryka Południowa, jako obszar eksploatacji postkolonialnej.

12 marca 1938 r. wojska niemieckie wkroczyły do Austrii i dokonały „przyłączenia” jej do Niemiec. 22 września 1938 r. wkroczyły do Czechosłowacji, zajmując Sudety. 29 września 1939 r. w Monachium spotkali się szefowie rządów: Wielkiej Brytanii – Art. ur Neville Chamberlain, Francji Edward Deladier i Niemiec – Adolf Hitler (*führer*) oraz Benito Mussolini (*duce* Włoch). Byli tam też przedstawiciele Czechosłowacji, ale nie zostali dopuszczeni do dyskusji, czekali na wynik w osobnym pokoju. Postanowienia w Monachium akceptowały zabór Czechosłowacji i świadczyły o tym, że premierzy

Francji i Anglii zdradzili swego czechosłowackiego sojusznika i pobudzili niemiecką ekspansję. 14 marca 1939 r., pod wpływem Niemiec, Słowacja oderwała się od Czech i proklamowała oddzielne państwo, zależne od Niemiec. Tego samego dnia Niemcy zmusiły prezydenta Czech Emila Hachę do kapitulacji i zgody na utworzenie niemieckiego Protektoratu Czech i Moraw. 21-22 marca 1939 r. Niemcy zajęły jedyny litewski port morski Kłajpedę. 23 marca 1939 r. III Rzesza narzuciła Rumunii układ, który robił z niej wasalą Niemiec. Rumunia była ważna dla Polski ze względów strategicznych i gospodarczych. Rumunia bowiem była sojusznikiem i dostawcą ropy naftowej. Przez Rumunię mogliśmy mieć połączenie z Francją i Wielką Brytanią.

Na stanowisko Niemiec nie miały wpływu dyplomatyczne rozmowy Francji i Anglii ze Stalinem. Stalin prowadził jawne rozmowy z Francją i Anglią, a tajne z Niemcami. 23 sierpnia 1939 r. podpisany został pakt Ribbentrop-Mołotow, który był przykrywką dla zwartej równocześnie tajnej umowy o podziale Europy, w tym o rozbiórce Polski. Treść tego tajnego układu była znana Amerykanom zaraz po jego podpisaniu. Oryginał Niemcy zniszczyli w czasie wojny, a Rosjanie zaprzeczali istnienie tego dokumentu. Dopiero w sierpniu 1989 r. ZSRR ostatecznie przyznał się do jego posiadania.

Jak wynika z przeglądu powyższych faktów, geopolityczne położenie Polski bardzo pogorszyło się w przededniu wojny 1939 r. Wprawdzie Polska miała sojusze z demokratycznymi państwami zachodu – Francją i Anglią, ale ich stosunek do Czechosłowacji kazał wątpić w szczerść tych sojuszy i składanych gwarancji. Mimo to Polska nie dała się wciągnąć, ani Niemcom przeciwko Rosji, ani Rosji przeciwko Niemcom. Nie udało się zwasalizować Polski żadnemu z nich. Niemcy obiecywali pokój Polsce pod warunkiem przekazania im Gdańska i korytarza łączącego Polskę z Bałtykiem. Dostali godną odpawę ze strony polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, który w przemówieniu sejmowym powiedział: „Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną” (...) Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor” (*Bitwy*, s. 49). Niemcom nie chodziło tylko o Gdańsk i korytarz, lecz o całą Polskę. Po raz pierwszy, w wielu pokojowych podbojach w Europie, napotkali oni zbrojny opór. Polska walczyła samotnie, oczekując odsieczy ze strony zachodnich sprzymierzeńców, którzy wypowiedzieli wprawdzie Niemcom wojnę 3 września 1939 r., ale nie podjęli działań wojennych a 12 września 1939 r. na posiedzeniu Rady Najwyższej w Abbeville we Francji premierzy: Wielkiej Brytanii Chamberlain i Francji Deladier uzgodnili, że Polsce nie zostanie udzielona pomoc wojskowa, o czym rząd polski nie został powiadomiony.

„Dwuznaczne stanowisko zajmował ZSRR. Zachowując pozory neutralności a nawet życzliwości, ambasador ZSRR w Warszawie, Nikołaj Szaronow, zaoferował Polsce surowce i materiały wojenne. Jednocześnie w europejskiej części ZSRR przeprowadzano mobilizację, nad granicą polsko-radziecką zgrupowano kilkadziesiąt dywizji Armii Czerwonej, a prasa radziecka oskarżała Polskę o naruszenie obszaru ZSRR i gwałty na Ukraińcach i Białorusinach. Kiedy propaganda niemiecka doniosła kłamliwie o zdobyciu Warszawy, ZSRR pośpieszył z gratulacjami. 12 września ambasador ZSRR opuścił Polskę” (*Bitwy*, s. 52).

W podsumowaniu referatu Lis pisze, że losy wojny nie były jeszcze przesądzone w momencie ataku Niemiec na Polskę, pomimo zdecydowanej przewagi wojskowej i technologicznej. Niemcy rzucili na Polskę 80% swoich dywizji, nad granicą francuską

pozostawili zaledwie ok. 20-30 dywizji, słabo przeszkolonych i wyposażonych, rezerwistów w starszym wieku, bez broni pancерnej i lotnictwa. W 1939 r. państwa sprzymierzone miały przewagę na zachodzie. Autor nie bierze tu pod uwagę tzw. morale żołnierzy, ich psychiczną gotowość do walki. Naród niemiecki był duchowo przygotowany nie tylko do obrony własnej ojczyzny, ale także do ofensywnej walki o przestrzeń życiową, do walk na śmierć i życie. Żołnierz niemiecki został też lepiej wyszkolony i wyposażony technicznie. Pokonanie Niemiec, nawet gdyby się udało, kosztowałyby wiele ofiar, zginęłoby zapewne więcej Francuzów i Anglików niż było to w czasie całej II wojny światowej. Gdy Francja została zaatakowana przez Niemcy w 1940 r., to Anglicy też jej nie udzielali skutecznej pomocy. A Rosja tylko czekała na wykrwawienie się Anglii, Francji i Polski w walce z Niemcami, aby uruchomić swoją agenturę w postaci partii komunistycznych na zachodzie i wkroczyć z całą swoją potęgą jako wyzwoliciel robotników od kapitalistycznego jarzma. Związek Radziecki mógł także w najdogodniejszym momencie pośpieszyć z „pomocą” państwom zachodnim lub Niemcom. Hitlerowskie Niemcy były im w istocie bliższe pod względem ustrojowym niż demokracje zachodnie. Można też rozważyć inny wariant .

Przed zamachem majowym 1926 r. były zaawansowane rozmowy rządu Wincentego Witosa z rządem czechosłowackim w sprawie utworzenia federacji obydwu państw. Nastąpiłoby zjednoczenie polskiego potencjału ludnościowego z potencjałem przemysłowym Czechosłowacji. Wówczas Hitler prawdopodobnie odłożyłby termin rozpoczęcia wojny, aby lepiej się do niej przygotować. Zjednoczone siły polsko-czechosłowackie, nawet wsparte przez państwa zachodnie, nie byłyby w stanie oprzeć się Niemcom. Związek Radziecki na pewno wykorzystałby tę sytuację i miałby okazję do zajęcia Polski i Czechosłowacji, występując bądź jako sojusznik lub jako przeciwnik Niemiec. Istnieje jeszcze inny wariant, że federacja polsko-czeska w obliczu agresji niemieckiej uległaby obłudnym zapewnieniom Związku Radzieckiego i przejęłaby jego pomoc przeciwko Niemcom. Wariant ten był realny, biorąc pod uwagę czeskie skłonności prorosyjskie oraz prorosyjskie skłonności polskich endeków. Wówczas przelocalibyśmy polską krew w interesie imperializmu rosyjskiego za cenę wasalnej przynależności do bolszewickiej dyktatury. W świetle takiej perspektywy inaczej powinniśmy patrzeć na zamach majowy Piłsudskiego i rządu sanacji, które okazały się odporne na zabiegi „sojusznicze” hitlerowskich Niemiec i stalinowskiej Rosji. W świetle tego błędną wszelkie zarzuty wobec Piłsudskiego i jego następców.

Jeszcze gorszy wariant byłby taki, że Niemcy odłożyliby termin agresji na Polskę do czasu, kiedy wyprodukują broń atomową, a potrzebowali na to podobno tylko dwóch lat. Byłby to wariant najgorszy z możliwych. Wówczas spełniłoby się hitlerowskie marzenie panowania nad światem.

\*

Władysław Ważniewski przedstawił „Polityczno-społeczne uwarunkowania bitew pod Tomaszowem Lubelskim na tle kampanii wrześniowej 1939 r.” We wstępnej części przedstawia międzynarodowy kontekst agresji niemieckiej na Polskę, kontynuując rozważania W. Lisa. Zwraca uwagę, że złe położenie geopolityczne polski powstało dawno, w chwili ukształtowania się dwóch potęg zaborczych na wschodzie i zachodzie – Rosji carskiej i państwa niemieckiego. To właśnie przesądziło o rozbiorach Polski, niezależnie od kondycji I RP, od jej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Z perspektywy późniejszych wydarzeń przyznać trzeba, że główną przyczyną rozbiorów była pazer

zaborczość i siła militarna sąsiadów. Historia ta powtórzyła się w 1939 r., kiedy doszło do IV rozbioru Polski. Rząd Polski zdawał sobie sprawę ze swego beznadziejnego położenia geopolitycznego. Politycy niemieccy jeszcze przed Hitlerem mówili, że państwo polskie ma charakter sezonowy a politycy bolszewicy, łącznie z Leninem, mówili ze współczuciem dla Niemiec o brutalnym rozdarciu ich państwa przez utworzenie polskiego korytarza. Obydwaj sąsiedzi nie zgadzali się z postanowieniami traktatu wersalskiego.

Już w 1933 r. Piłsudski przewidział możliwość porozumienia Hitlera ze Stalinem w sprawie rozbioru Polski. Wprawdzie – mówił Piłsudski – różnice cywilizacyjne oraz ideologiczne między nimi są tak duże, że sojusz między nimi jest mało prawdopodobny, ale nie można wykluczyć i takiej możliwości, ponieważ w „historii bywały już nie tak dziwaczne sojusze” (*Bitwy*, s. 56).

Przy bliższym poznaniu ustroju sowieckiego oraz ideologii stalinowskiej różnice ustrojowo-ideologiczne między hitleryzmem a stalinizmem nie były duże a wręcz bliźniaczo podobne, w obydwu bowiem państwach występowała totalitarna dyktatura. Ważniewski, powołując się na badania źródłowe Wojciecha Włodarkiewicza, zwraca uwagę na obłudę polityki sowieckiej, przejawiającej się m.in. w zapewnieniach aż do 17 września 1939 r., że zachowają neutralną zyczliwość dla Polski w wypadku agresji niemieckiej, podczas gdy w tym czasie istniał już tajny układ z Niemcami o rozbiorze Polski i linii demarkacyjnej na Wiśle. Warto dodać, że Stalin, aby uprawdopodobnić swój życzliwy stosunek do Polski, rozwiązał swoją agenturę w Polsce – Komunistyczną Partię Polski a wcześniej wymordował jej kierownictwo, znajdujące się w Moskwie (Warski, Koszutska, Hempel, Radek). Uratowali się natomiast ci komuniści, którzy przebywali w sanacyjnych więzieniach (Nowotko, Finder, Lampe, Sokorski, Bierut) lub przebywali na wojnie w Hiszpanii (Świerczewski, Mołojec). Obłuda radziecka wyszła na jaw 17 września 1939 r., np. gen. Władysław Langner, dowódca obrony Lwowa, przez kilka dni odpierał ataki wojsk niemieckich a kiedy zbliżyła się Armia Czerwona – zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza Edwarda Rydza-Śmigłego, poddał Lwów bez walki. W warunkach kapitulacji dowódca radziecki gwarantował wolność polskim żołnierzom i oficerom; mogli oni udać się tam, gdzie zechcą, po złożeniu broni. Tymczasem przeprowadzono selekcję na podstawie wyglądu rąk. Po stwierdzeniu, że są to ręce pracowników fizycznych, zwalniano ich a pozostałych, na podstawie oględzin rąk i stwierdzeniu, że są pracownikami umysłowymi i należą do inteligencji, niezależnie od tego czy są oficerami, zagarniano i pędzono lub wywożono do obozów, a później na śmierć w Katyniu lub gdzie indziej. W świetle tego choćby wydarzenia mieli rację generałowie, dowódcy bitew tomaszowskich, Tadeusz Piskor i Emil Przedrzymierski, że poddali się Niemcom, a nie Rosjanom, zbliżającym się do Tomaszowa. Gorszy los spotkał tych żołnierzy armii Przedrzymierskiego, którzy dostali się w ręce bolszewików. Miał szczęście gen. Anders, który dostał się do rosyjskiej niewoli i przeżył, mimo tortur w kazamatach NKWD, a później wyprowadził z nieludzkiej ziemi ok. 100 tysięcy Polaków.

Ważniewski ocenia również politykę rządów sanacyjnych. Krytycznie ocenia zamach majowy Piłsudskiego w 1926 r., aresztowanie posłów i premiera Witosy w 1930 r. Stwierdza, że największą zasługą rządów sanacyjnych było to, że nie dały się zwasalizować ani Niemcom, ani Rosji, a przyjęły orientację na demokratyczne państwa zachodnie, na Francję i Anglię, pomimo akceptacji pokojowych podbojów Niemiec w Europie oraz pozostawienia Polski osamotnionej w walce z Niemcami.

Bitwy tomaszowskie przypadają na schyłkowy okres polskiej wojny obronnej. Tutaj zostały zepchnięte wojska polskie z zachodu, północy i południa. Zostały stłoczone i okrążone bez możliwości dalszego przemieszczania się na wschód, skąd szła nawała bolszewicka. Wkraczający na wschodnią Lubelszczyznę niemiecki Wehrmacht niósł za sobą groźę i złą sławę zbrodniarzy, stosujących odpowiedzialność zbiorową wobec ludności cywilnej. Stąd też wszelka pomoc żołnierzom polskim wymagała szczególnej odwagi. Niemcy stosowali odpowiedzialność zbiorową, tam gdzie ponieśli straty, niezależnie od tego, czy ludność cywilna pomagała polskim żołnierzom.

Znaczenie bitew tomaszowskich polegało także na tym, że brali w nich udział późniejsi wybitni przywódcy polskich walk wyzwoleniczych oraz organizatorzy ruchu oporu. „Warto zauważyć – pisze Ważniowski – że w bitwach tomaszowskich brali udział późniejsi wybitni przywódcy polskiego ruchu oporu i dowódcy polskiego wojska na obczyźnie, a wśród nich Stefan Rowecki, Tadeusz Komorowski, Kazimierz Sosnkowski i Władysław Anders. Bitwy stoczone w 1939 r. miały duży wpływ na kształtowanie się ruchu oporu. Przede wszystkim uczestnicy tych walk – oficerowie i żołnierze – byli głównymi organizatorami walki wyzwoleniczej narodu polskiego.

Skutkiem bitew tomaszowskich było pozostawienie dużej ilości sprzętu wojskowego na pobojowiskach, przede wszystkim karabinów i granatów, które – wbrew zakazowi okupanta – ludność zbierała, a po odpowiedniej konserwacji ukrywała w ziemi lub w zabudowaniach z myślą o przyszłej walce niepodległościowej. O tym, że nadejdzie taka chwila, nikt z Polaków nie wątpił. Jeszcze długo po bitwach tomaszowskich ludzie udawali się do lasów ze stalowymi prętami, które wbijano w ziemię w poszukiwaniu broni. Szczególnie penetrowano wszelkie jeziora i mokradła gdzie żołnierze Września ukrywali lub porzucali wojskowe przedmioty” (*Bitwy*, s. 60).

\*

Kolejne opracowanie omawianego zbioru przedstawił Wiesław Jan Wysocki pod tytułem „Koncepcja działań obronnych Naczelnego Wodza w kampanii wrześniowej 1939 r.” Punktem wyjścia rozważań na ten temat jest pogorszenie się geopolitycznego położenia Polski w 1938 i 1939 r., przede wszystkim przez zajęcie Czech i zwalizowanie Słowacji, co znaczyło okrążenie Polski od południa i „poszerzenia możliwości operacyjnych wobec Polski” (*Bitwy*, s. 67). Granica polsko-niemiecka wydłużyła się z 1912 km do 2776 km. Granica z Rosją wynosiła 1412 km. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Rydz-Śmigły przyspieszył pracę nad planem wojny z Niemcami zakładając neutralność Moskwy zgodnie z jej zapewnieniami nie chcąc jej podejrzewać o dwulicowość. Przewaga militarna Niemiec nad Polską była olbrzymia, szczególnie w lotnictwie i broni pancernej; 13 dywizji pancernych przeciwko 1 brygadzie, 3,5 tysiąca niemieckich samolotów przeciwko 400 polskim. W pierwszej kolejności narażone były polskie ziemie zachodnie, najlepiej zagospodarowane i stanowiące największy polski potencjał wojenny.

Polski plan wojny zakładał obronę całej długości granic, przyjęcia uderzenia niemieckiego i trwania na pozycjach, jak długo się da, w oczekiwaniu na uderzenie głównego polskiego sojusznika, jakim była Francja, przy czym uważano, że uderzenie francuskie w wojnie przeciwko Niemcom będzie główne, a działania polskie miały spełniać rolę pomocniczą. Brano też pod uwagę to, że oddziały polskie nie wytrzymają niemieckiego uderzenia i zmuszone zostaną do wycofania się. Drugą linią obrony miał być obszar w widłach rzek: Bugu, środkowej Wisły, Wisłoka lub Dunajca. Szybkość



działań wojsk niemieckich i niespodziewana agresja sowiecka nie pozwoliły na zorganizowanie i wykorzystanie rubieży w widłach Wisły Bugu i Sanu. Trzecim wariantem było wycofanie jednostek wojska polskiego w kierunku południowo-wschodnim, aby „zapewnić sobie połączenie z Rumunią, a przez nią komunikację z sojusznikami” (*Bitwy*, s. 77).

W konkluzji autor stwierdza, że plan wojny Naczelnego Wodza uwzględniał Polskie realia, choć nie całkowicie doceniał siły przeciwnika i przeceniał możliwości własne, a ponadto nie przeznaczył większych sił polskich na odcinku śląska wiedząc, że z stamtąd wyjdzie główne uderzenie. Można tu dodać, że zbyt późno zdecydował się Rydz-Śmigły na utworzenie wielkich zgrupowań, w postaci frontów północnego i południowego, co ułatwiłoby koordynację współdziałania poszczególnych armii i dowodzenie całością sił polskich. Naczelnny Wódz zdecydował się na utworzenie tego szczebla dowodzenia, w postaci frontów, dopiero 11 września, kiedy poszczególne armie i dywizje polskie były okrążone lub rozbite przez nieprzyjaciela.

Warto zaznaczyć, że w Wojsku Polskim przejawiał się nadmierny indywidualizm, każdy z dowódców starał się samodzielnie działać, nie troszcząc się o sąsiadów. Najlepszy przykład to gen. Piskor i gen. Dąb-Biernacki.

\*

Wojciech Dziedzic w pracy zatytułowanej „Armia «Kraków» i Armia «Lublin» w pierwszej bitwie tomaszowskiej” stwierdza, że bitwy tomaszowskie stanowią drugie po bitwie nad Bzurą wydarzenie w wojnie obronnej Polski we wrześniu 1939 r. Na podkreślenie zasługuje hart i poświęcenie żołnierzy, którzy wyczerpani, zmęczeni długimi marszami, po stoczeniu wielu przegranych bitew i osamotnieni wobec zdrady sojuszników zachodnich i w obliczu złamania przez Sowietów traktatu o nie agresji oraz rażącej dysproporcji sił - wykazywali nieugiętą wolę walki, jeśli już nie o zwycięstwo, to o honor wojska polskiego. Autor przedstawia dokładne kalendarium wydarzeń związanych z działaniami zbrojnymi Armii „Kraków” i Armii „Lublin” w rejonie Tomaszowa Lubelskiego w okresie od 17 do 20 września 1939 r. Wydarzenia te autor skwitował następująco: „Podsumowując przebieg pierwszej bitwy tomaszowskiej i jej wyniki, należy stwierdzić, że miało na nią wpływ wiele istotnych faktów. Oto Armie „Kraków” i „Lublin” jeszcze przed przybyciem przed Tomaszów toczyły ciężkie walki odwrotowe w sytuacji znacznych strat w ludziach, braku sprzętu, map, łączności, lekarstw, paszy, żywności, przy krańcowym przemęczeniu żołnierzy, braku paliwa i odwodów. Gen. Piskor obejmując dowództwo, zdecydował o przebijaniu się w kierunku na Tomaszów odrzucając zdecydowanie sugestie gen. Szyllinga dotyczącą wykonania zasadniczego uderzenia na Narol z pozorowaniem natarcia na Tomaszów. Podejmowane początkowo ataki WBPanc-mot były pozbawione wsparcia piechoty i artylerii, które jeszcze nie dotarły na miejsce walk, stąd niewystarczająca i nieefektywna siła uderzeń. Zabrakło czynnika zaskoczenia i odwodów ze strony polskiej, a nasze oddziały wprowadzono do walki w odstępach czasowych, pojedynczo i stąd coraz słabsze ataki kończyły się niepowodzeniem. Pod Tomaszowem zaznaczyła się ogromna przewaga strony niemieckiej pod względem liczebności żołnierzy, uzbrojenia i sprzęt. Dysproporcje te rosły z dnia na dzień” (*Bitwy*, s. 97).

\*

Kolejna pozycja zbioru to „Działania 6. Dywizji Piechoty na południowym skrzydle I bitwy pod Tomaszowem Lubelskim” autorstwa Zygmunta Kubraka. Jest to

studium przedstawiające 6 dywizję piechoty i jej działania zbrojne w rejonie Tomaszowa-Bełzca, Rawy Ruskiej i Narola. Autor podaje szczegółowy życiorys dowódcy 6 DP „o żydowskich korzeniach”, gen. Bernarda Monda, i przedstawia go jako doskonałego dowódcę. Szczegółowo opisał autor bój pod Narolem. Za błąd taktyczny 6 DP uznał Z. Kubrak przedwczesny ruch na Narol, odsłaniający południowe skrzydło gen. T. Piskora. 6 DP będąca największą jednostką połączonych Armii „Kraków” i „Lublin” po zdobyciu Narola ruszyła w kierunku Rawy Ruskiej, a nie w kierunku Bełzca, co dawało szansę wspólnego pobicia Niemców w Tomaszowie i zyskanie na czasie. Miałoby to duże znaczenie wobec nadciągania w kierunku Tomaszowa zgrupowania gen. Dąb-Biernackiego. Bitwa tomaszowska mogła mieć inny przebieg, a połączone polskie oddziały miały większe szanse przebicia się w kierunku Lwowa i razem z tamtymi polskimi oddziałami w kierunku granicy z Rumunią. Tu zawiodła przede wszystkim łączność, a właściwie jej brak oraz wadliwe dowodzenie.

6 DP skapitulowała w Cieszanowie 20 września 1939 r., a więc tego samego dnia co armia gen. T. Piskora. Wynika z tego, że nieprzyjaciel wchodził między armie polskie i rozbijał je oddzielnie.

\*

Jerzy Izdebski przedstawił opracowanie pod tytułem „Generał Tadeusz Ludwik Piskor – dowódca pierwszej bitwy pod Tomaszowem Lubelskim”. Autor pokazał dokonania Piskora na stanowisku szefa sztabu generalnego od 1926 r. Przedtem walczył z bolszewikami w 1920 r. i od początku był bliskim współpracownikiem marszałka Piłsudskiego. J. Izdebski cytuje następujący fragment sprawozdania Piskora z 1936 r. „doświadczenia wojny 1920 r. wykazały konieczność posiadania stałego pośredniego szczebla dowodzenia między armią a wielką jednostką. Brak tego szczebla powodował konieczność doraźnego powierzania dowództwa w specjalnie ważnych ośrodkach walki, dowódcom wielkich jednostek, nie posiadających odpowiedniego do tego celu aparatu dowodzenia ani łączności, co musiało ujemnie wpływać na przebieg akcji” (*Bitwy*, s.131).

Piskor domagał się rozbudowy broni pancernej i tworzenia brygad pancernych złożonych z batalionów i czołgów. Udało się to zrealizować częściowo w postaci Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej pod dowództwem płk. Stefana Roweckiego, która w ramach Armii „Lublin” brała udział w bitwie tomaszowskiej we wrześniu 1939.

4 września 1939 r. gen. Piskor otrzymał rozkaz zorganizowania obrony środkowej Wisły na odcinku od Modlina do Sandomierza. W tym celu miał „wyłapywać” wycofujące się z zachodu plutony rozbitych jednostek wojskowych, organizującą się Warszawską Brygadę Pancerno-Motorową oraz Armię „Lublin” organizowaną w oparciu o DOK Lublin. Nie otrzymał on jednak zadania dowodzenia tymi jednostkami, lecz „koordynowania działań”. Zorganizowanie obrony wzdłuż Wisły się nie udało.

14 września 1939 r. Piskor otrzymał rozkaz odwrotu w kierunku na Lwów. Dotarł przez Krańnik i Janów Lubelski do Tomaszowa, gdzie został okrążony i po kilku bezskutecznych próbach wyjścia z okrążenia poddał się. W obozach niemieckich oczekiwał się wyzwolenia przez wojska amerykańskie. Po wojnie przebywał wraz z żoną i synem w Londynie. Był współzałożycielem Instytutu im. Józefa Piłsudskiego. Był też autorem wielu publikacji o charakterze wojskowym. Zmarł w Londynie 22 marca 1951 r. 23 września 1990 r. zwłoki gen. Piskora sprowadzono do kraju, zostały złożone w

Tomaszowie Lubelskim, na kwaterze wojskowej wśród poległych w 1939 r. żołnierzy Armii „Lublin”.

\*

Marcin Paluch przedstawił „II Bitwę pod Tomaszowem Lubelskim (22-27 września 1939 r.)”. 20 września, kiedy poddawał się gen. Piskor, zaledwie 35 km od Tomaszowa Lubelskiego w rejon Sitańca nadciągnęły czołówki Frontu Północnego gen. Dęba-Biernackiego. Autor, powołując się na opinię kilku generałów, wydaje negatywną ocenę gen. Biernackiemu: „Wyznaczenie Dęba-Biernackiego 11 września 1939 r. przez Naczelnego Wodza na dowódcę świeżo utworzonej GA wywołało w naczelnym dowództwie pod Tomaszowem gen. Władysław Anders. Przede wszystkim błędne było rozczłonkowanie Frontu Północnego i uderzanie w wielu kierunkach, zamiast koncentracji sił, uderzenie w jedno miejsce i przerwanie niemieckiego okrążenia. Autor przedstawia kolejno walki kawalerii i piechoty w różnych miejscowościach pod Tomaszowem Lubelskim. Pogorszenie położenia operacyjnego nastąpiło po dotarciu do Tomaszowa oddziałów bolszewickich, które wzięły do niewoli część żołnierzy Frontu Północnego. Zamordowani zostali oni później w Katyniu i w innych kaźniach sowieckich.

\*

O drugiej bitwie tomaszowskiej pisze też Ryszard Tłuczek. Przedstawia on m.in. walkę zgrupowania Andersa i jego losy po dostaniu się do sowieckiej niewoli. Autor przytacza fragmenty wspomnień dowódców II bitwy tomaszowskiej.

\*

Andrzej Olejko przedstawia „Pluton Lotniczy Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej w wojnie obronnej 1939 r. w źródłach ze szczególnym uwzględnieniem drugiej bitwy tomaszowskiej”. Jednostka ta powstała na mocy decyzji Ministra Spraw Wojskowych z 6 czerwca 1939 r. i wchodziła później w skład Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej, której dowódcą był pułk. Stefan Rowecki. Dowódcą plutonu lotniczego był kapitan Julian Łagowski. Przed wojną Łagowski był wykładowcą w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. Dowódcą Plutonu Lotniczego został 4 września 1939 r. Pluton lotniczy składał się z 12 samolotów. Autor podaje skład organizacyjno-personalny plutonu oraz przebieg jego działań. Pluton stanowił jedyne połączenie między gen. Piskorem a gen. Władysławem Langnerem, dowódcą obrony Lwowa. Stopniowo rezygnowano z samolotów na skutek braku paliwa. 18 września 1939 r. dowódca plutonu lotniczego otrzymał od Władysława Langnera kategoryczny rozkaz odlotu na Węgry.

W okresie od 4-18 września pluton wykonał około 30 lotów bojowych, z tego przypadało około 15 na rozpoznanie, 10 łącznikowych, 5 w związku ze zmianą miejsca postoju („Bitwy”, s. 191).

Większość lotników polskich przedostała się na Zachód i brała udział w Bitwie o Anglię.

\*

Adam Balicki przedstawił „Bitwy tomaszowskie w kontekście działań militarnych polskiego Września. Próba oceny”. Stwierdził na wstępie, że celem polityki Hitlera była izolacja Polski na arenie międzynarodowej. Rozumiał, że w wypadku zaatakowania Francji Polska na pewno pośpieszy jej z pomocą, natomiast wątpliwa była taka reakcja Francji i Anglii w wypadku zaatakowania Polski. Gwarancje Anglii i Francji jedno-

znacznie mówiły, że państwa te udzielą Polsce natychmiastowej pomocy w przypadku agresji niemieckiej. Francja w protokole wojskowym z dnia 19 maja z 1939 r. zobowiązała się, że rozpocznie wielką ofensywę z użyciem zmasowanych sił 15 dni po mobilizacji. Było to ważnym punktem dla polskich planów obronnych. Należało przetrwać w oczekiwaniu na pomoc sprzymierzeńców. Dlatego rozciągnięto wojska polskie wzdłuż całej długiej granicy z Niemcami. Poszczególnym dywizjom polskim przydzielono zbyt szerokie odcinki obrony. Wojska niemieckie uderzały na styki poszczególnych armii polskich, będącymi najsłabszymi ogniwami polskiej obrony. Natomiast długo i dzielnie oraz skutecznie broniły się poszczególne punkty i rejony (np. Westerplatte nad Bzurą, Modlin, Warszawa). Ducha polskiej obronie dodawały nadzieje na odsiecz francusko-angielską. 12 września Rada Najwyższa sprzymierzonych we francuskiej miejscowości Abbeville zdecydowała ostatecznie, że Polsce nie będzie udzielona pomoc militarna. Wkroczenie wojsk sowieckich 17 września 1939 r. oraz przemieszczenie się Polskiego Naczelnego Dowództwa i Rządu do Rumunii nocą z 17 na 18 września postawiło pod znakiem zapytania o sens dalszej walki.

Mimo kilkukrotnych prób zdobycia Tomaszowa i otwarcia drogi na Rawę Ruską i Lwów nie udało się przełamać niemieckiego pierścienia pancernego. „Dużo większe znaczenie wywołał brak współdziałania z wojskami Frontu Północnego. Brakowało wytycznych operacyjnych w tym zakresie ze sztabu głównego jak też prób nawiązania łączności gen. Piskora z dowództwem wspomnianego frontu” (*Bitwy*, s. 205).

Front Północny, podobnie jak Front Południowy, został utworzony dopiero 11 września 1939 r., kiedy poszczególne armie polskie były okrążone. Stąd też dowodzenie nimi było utrudnione przy braku środków łączności. Zdziwienie musi wywoływać fakt, że gen. Piskor posiadał Pluton Lotniczy, przy pomocy którego utrzymywał łączność z bardziej oddalonym Lwowem, a nie mógł połączyć się z dowództwem Frontu Północnego, który dotarł do Sitańca 35 km od Tomaszowa.

„Bitwy tomaszowskie – pisze Balicki – były największymi bitwami ostatniego okresu kampanii wrześniowej. Toczyły się w okresie, kiedy na ziemi polskiej wkroczyła już Armia Czerwona i kiedy rząd polski wraz z Wodzem Naczelnym udał się na emigrację. W praktyce w okresie walk pod Tomaszowem Lubelskim losy wojny zostały już przesądzone i wojska polskie nie były już w stanie podjąć działań militarnych mogących odmienić jej rezultat. Plany obronne Polski zostały opracowane tylko dla pierwszej fazy wojny, uwzględniały realną pomoc Francji i Anglii. Nie przewidywały również sytuacji walki na dwa fronty, jak też ewakuacji władz polskich poza granice kraju. Mało precyzyjne dyrektywy Naczelnego Wodza, dotyczące zadań Armii „Lublin” jak też Frontu Północnego, wskazujące jedynie ogólne wytyczne przebijanie się ku granicy z Rumunią i Węgrami, znacznie utrudniały dowodzenie i planowanie.

Podczas zmagania pod Tomaszowem ujawniła się bardzo charakterystyczna bolączka wojsk polskich, czyli brak koordynacji pomiędzy poszczególnymi związkami taktycznymi. Częściowo problem ten miał zostać rozwiązany przez utworzenie Frontów Północnego i Południowego jednakże pod Tomaszowem właśnie brak koordynacji działań pomiędzy Armią „Lublin” i wojskami Frontu Północnego sprawił że zamiast wspólnie prowadzić walkę z najeźdźcą oba związki taktyczne w krótkim odstępie czasu walczyły w tym samym miejscu z tymi samymi jednostkami niemieckimi. Oczywiście, nawet połączenie sił nie gwarantowało osiągnięcia celu, jaki postawiono przed wspólnymi armiami, jednak wspólna walka oddziałów polskich mogła by przynieść lep-

sze rezultaty" (*Bitwy*, s. 207).

\*

Ostatnią pozycję omawianego zbioru stanowi praca Jana Bańbora pod tytułem „Bitwy pod Tomaszowem Lubelskim w świetle źródeł i dokumentów niemieckich. Przewodnik archiwalny.” Autor informuje że w ciągu 45 lat powojennych Amerykanie, Brytyjczycy i Francuzi przekazali Niemcom prawie wszystkie niemieckie akta wojskowe, zagarnięte pod koniec wojny. Około 40% tych akt wpadło w ręce sowieckie. Amerykanie przed oddaniem akt do RFN zrobili mikrofilmy w forcie Aleksandria koło Waszyngtonu. Stąd znane są te mikrofilmy jako aleksandryjskie. Stały się one główną podstawą badań nad działaniami Wehrmachtu w czasie II wojny światowej, a w tym bitwy pancерnej poszczególnych dywizji niemieckich pod Tomaszowem Lubelskim. Interesujące są także publikacje wspomnień niemieckich uczestników walk wrześniowych – zwraca uwagę Jan Bańbor. Autor przytacza interesujące fragmenty wspomnień i dzienników, uczestników walk pod Tomaszowem, a także dokumenty i mapy.

Sumując powyższe charakterystyki, z konieczności skrótowe trzeba przede wszystkim stwierdzić wszechstronne, ujęcie problematyki wojny obronnej Polski we Wrześniu 1939 r. Szerokie tło bitew tomaszowskich sprawia, że bitwy te jawią się jako pretekst do omówienia prawie wszystkich węzłowych problemów polskiego Września. Po raz pierwszy tak wyraziście i głęboko ukazane zostały filozoficzne źródła niemieckiego szowinizmu, źródła nienawiści rasowej i narodowej. Nienawiść ta przybrała postać zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości, zbrodni ludobójstwa. Przedstawione prace stanowią polemikę z historiografią okresu PRL, która nazbyt krytycznie oceniała politykę wewnętrzną i zagraniczną II RP oraz przygotowania do wojny Polski z Niemcami. Trzeba przede wszystkim docenić to, że rządy sanacyjne odrzuciły propozycje hitlerowskie i stalinowskie, które prowadziłyby do podporządkowania sobie Polski i wciągnięcia jej w system dyktatury totalitarnej. Polska obrała słuszną orientację na demokratyczne państwa zachodnie, pomimo ich zdradzieckiej polityki wobec Polski w 1939 i 1945 r. Z perspektywy historycznej orientacja ta okazała się słuszną. II RP przygotowała materialnie i duchowo armię polską do obrony na skalę swoich możliwości. Wojsko Polskie spełniło chwalebnie swoją rolę w 1939 r., pomimo poniesionej klęski. Doświadczenia polskie okazały się przydatne dla innych narodów prowadzących wojnę z III Rzeszą.

Autorzy sformułowali, też wiele krytycznych uwag pod adresem Naczelnego Wodza i działań WP we wrześniu 1939 r. Uczynili to w tym celu, aby wyciągnąć z nich właściwe wnioski. Na czołowe miejsce wysuwa się naiwna wiara w skuteczność zawieranych sojuszy i układów z potencjalnymi wrogami (Niemcy, Rosja), jak też z potencjalnymi sojusznikami (Anglia, Francja). Trzeba pamiętać, że własna siła jest najpewniejszym gwarantem bezpieczeństwa. Wydaje się, że w omawianym zbiorze zabrakło głosu psychologa społecznego lub psychologa władzy, który wyjaśniłby:

- 1) jakie były osobiste motywy decyzji Naczelnego Wodza, który nie powołał dowództwa frontów (Północnego i Południowego), na początku września, lecz dopiero w początkach drugiej dekady września (kiedy to już nie miało znaczenia z powodu rozbicia lub okrążenia armii polskich),
- 2) dlaczego Józef Piłsudski odsunął od współrządzenia gen. W. Sikorskiego oraz gen. K. Sosnkowskiego (wysłał go na Polesie),
- 3) dlaczego w czasie wojny 1939 r. marszałek Rydz-Śmigły nie chciał powierzyć do-

wództwa gen. Sikorskiemu mimo jego starań, ani dowództwa obrony Warszawy gen. Sosnkowskiemu, pomimo jego trzykrotnych próśb.

Wydaje się, że chodziło tu o przesadną ochronę swej autokratycznej władzy, lub niechęć do dzielenia się nią.

W omawianym zbiorze odczuwa się niedosyt opracowania na temat kapelanów Wojska Polskiego. Warto również zauważyć, że także w całej literaturze historycznej, nie wyłączając niemieckiej, formułowane są pozytywne oceny na temat walorów żołnierzy polskich, ale nikt z autorów nie wyjaśnia, jaka jest tego przyczyna. Mianowicie nie mówi się o tym, że jest to wynik funkcjonowania systemu wychowawczego II RP, patriotycznego wychowania w szkołach – zasługa polskich nauczycieli i katechetów, a także kapelanów WP.

Anna Wielgosz